

Barbara Techmańska*

JESTEM STĄD, WIĘC... – POCZUCIE TOŻSAMOŚCI MIESZKAŃCÓW ZIEMI LUBIŃSKIEJ I POLKOWICKIEJ

„Tożsamość lokalną i regionalną opisywać można wielowymiarowo i wieloaspektowo, przyjmując chociażby osiem podstawowych perspektyw: psychologiczną, socjologiczną, ekonomiczną, politologiczną, historyczną, geograficzną, antropologiczno-etnograficzną i urbanistyczno-architektoniczną”¹. Zastanawiając się więc nad poczuciem tożsamości człowieka sprawdzamy, czy identyfikuje się on z konkretnym miejscem i ma ochotę podejmować działania na jego rzecz; czy przejawia chęć integracji z miejscową społecznością i towarzyszy mu poczucie odrębności; czy widzi wagę rozwoju ekonomicznego „swojego obszaru” i potrafi dostrzec charakterystyczne dla miejsca preferencje polityczne; na ile interesuje się historią lokalną, czuje związek z dziejami obszaru, jego bohaterami i instytucjami historycznymi, jak też ma świadomość dziedzictwa kulturowego (lokalne zwyczaje, strój, język) oraz czy na obszarze, z którym się identyfikuje występują charakterystyczne formy budownictwa.

Analizowanie ośmiu perspektyw w odniesieniu do ziemi polkowickiej i lubińskiej nie jest takie proste². Powiaty polkowicki i lubiński w podziale administracyjnym stanowią część województwa dolnośląskiego i w związku z tym w dużej mierze to, co łączymy z regionalizmem dolnośląskim, będzie również odnosiło się do analizowanych ziem i będzie na pewno rzutowało na poczucie tożsamości mieszkańców. Każdy teren pogranicza posiada

***Barbara Techmańska** – doktor, adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania badawcze: historia regionalna, historia szkolnictwa na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej, społeczeństwo Zagłębia Miedziowego.

¹M. S. SZCZEPAŃSKI, *Spółeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, s. 1-15, www.jezyk-polski.pl/pts/mszczepanski.htm

²Pomocna przy pisaniu tekstu okazała się przeprowadzona ankieta, w której respondentom postawiono poniższe pytania: 1. Czy czujesz się związany ze swoim miejscem zamieszkania i dlaczego? 2. Od którego pokolenia Twoja rodzina mieszka w Lubinie, Polkowicach itp. i skąd pochodzi? 3. Czy interesuje Cię historia lokalna? 4. Jakie znasz ważne wydarzenia i postaci związane z historią Twojej miejscowości? 5. Czy wiążesz swoją przyszłość z Lubinem, Polkowicami? 6. Czemu lub Komu zawdzięczasz swoją wiedzę na temat lokalnej historii? Czy możesz wymienić święta (imprezy), zwyczaje i dania charakterystyczne dla Twojego regionu? 7. Jestem Lubinianinem, Polkowiczaniec więc...

tę charakterystyczną cechą, że przejmuje elementy kultury z krajów przyległych. Tak też stało się w przypadku Dolnego Śląska. Należy jeszcze zauważyć dodatkową specyfikę obszaru. Usytuowanie na pograniczu i zmiany tym samym przez wieki przynależności politycznej (Polska, Czechy, monarchia habsburska, państwo pruskie, niemieckie) na pewno miały ogromny wpływ na ukształtowanie się różnorodności kulturowej, ale bodajże żaden region nie został poddany takiemu eksperymentowi dziejowemu jak ten po 1945 roku. Decyzją konferencji Wielkiej Trójki Polska utraciła tereny na wschodzie, a uzyskała na zachodzie i północy. Na Ziemiach Zachodnich należało „wymienić” ludność. Opuścili je Niemcy, a na ich miejsce przybywali w kolejnych falach migracyjnych osadnicy przede wszystkim z obszaru Galicji, Polski centralnej, jak też z kresów wschodnich, Łemkowie, Jugosłowianie, Grecy, Macedończycy, Żydzi³. Blisko 40% osadników przybyłych na teren powiatu lubińskiego stanowili przesiedleńcy ze wschodu (z byłego województwa lwowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego i stanisławowskiego). W efekcie przesiedleń związanych z akcją „Wisła” na teren powiatu lubińskiego przybyło dziewięć transportów z ludnością łemkowską. W roku 1948 powiat lubiński zamieszkiwało około 2500 Łemków. Największe skupiska tej ludności pochodzącej przede wszystkim z okolic Gorlic⁴ znajdowały się w Liściu, Niemstowie, Zimnej Wodzie, Przemkowie⁵. Oba powiaty też chętnie zasiedlali mieszkańcy Polski centralnej, z nich w dużej mierze wyłoniły się pierwsze władze, tworzyła się administracja. W okolicach Po-

³Realizację i przebieg procesu przesiedleń ludności niemieckiej z terenu Polski określała umowa poczdamska, a następnie postanowienia Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z 20 XI 1945 roku i wreszcie umowy zawarte przez przedstawicieli rządu polskiego z brytyjską Armią Renu (14 II 1946 r.) i z władzami radzieckiej strefy okupacyjnej. Ludność terenów wschodnich, które znalazły się poza granicami Polski, miała być przesiedlona na Ziemie Odzyskane na podstawie umów podpisanych między PKWN a Ukrainą i Białoruską Socjalistyczną Republiką Radziecką (9 IX 1944 r.), Litewską Republiką Socjalistyczną (22 IX 1944 r.) i polsko-radzieckiej umowy z 6 VII 1945 roku. Ciężar organizacji przesiedleń miał spoczywać na Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, powołanym na podstawie dekretu PKWN z 7 X 1944 roku, oraz na terenowych komitetach przesiedleńczych i osiedleńczych; J. MISZTAŁ, *Wysiedlenia i repatriacja obywateli polskich z ZSRR a wysiedlenia i przesiedlenia Niemców z Polski, próba bilansu*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 45.

⁴Dane na podstawie: C. STERNICKI, S. TOKARCZUK, *Na przestrzeni lat. Monografia gminy wiejskiej Lubin*, Lubin 1995. Z jednej strony przybywali nowi osadnicy, z drugiej od lipca 1946 roku zorganizowano akcję wysiedlania Niemców. Liczba ludności niemieckiej na wsiach wokół Lubina zmalała z 4209 osób w 1945 r. do 2700 w lipcu 1946 r. Do końca 1946 r. z terenu powiatu lubińskiego wyjechało 10873 Niemców, a w 1947 (ostatnim okresie ich przesiedlenia) jeszcze 3007 osób. 102 osoby zweryfikowano jako autochtonów Polaków; *ibidem*, s. 59.

⁵Przez lata funkcjonowało określenie „Przemków to stolica Łemków”.

lkowic zostało też wielu robotników przymusowych (często wywiezionych z terenu Polski południowej), pracujących w okresie wojny w miejscowej roszarni lnu i gospodarstwach rolnych polkowickich bauerów⁶. Po odkryciu miedzi w 1957 roku i decyzji o budowie Kombinatoru, powiaty lubiński i polkowicki przeżyły jeszcze jedną migrację wewnętrzną⁷, której apogeum nastąpiło w latach 60. Oprócz fachowców z terenów Starego Zagłębia i Górnego Śląska, oba powiaty zostały zalane falą migracji zarobkowej, w której znalazły się osoby pochodzące właściwie z terenu całej Polski. Obok możliwości dobrze płatnej pracy pojawiła się też możliwość otrzymania mieszkania. Z punktu widzenia stabilizacji osadniczej na pewno nie było to dobre, choć z drugiej strony znowu urozmaiciło już i tak synkretyczne środowisko dolnośląskie i do tego tygła dołożyło jeszcze kilka nowych elementów, co tak naprawdę zwiększyło poziom tolerancji dolnośląskich miejscowości. „Dziś już nikt nikomu nie wymyśla od pyr, Rusków, hadziajów, scyzoryków czy kacapów. Rodzi się, chociaż z trudem, jedna tradycja będąca mieszaną wszystkich obyczajów, tradycji i przesądów”⁸. Słowa M. Ordylowskiego są potwierdzeniem tego, że Dolnoślązacy szanują odmienność, a właściwie chętnie ją akceptują i przyjmują jako swoje pewne zwyczaje – które bynajmniej nie zostały przekazane im przez przodków – jako element „rodzimej tradycji”. Kiedy mieszkańca któregoś z regionów Polski zapytamy o charakterystyczną dla tego obszaru potrawę, zwykle nie będziemy mieć problemu z uzyskaniem jednoznacznej odpowiedzi, natomiast kiedy z takim samym pytaniem zwrócimy się do Dolnoślązaka okaże się, że lista potraw przez niego stworzona może zapisać kartę dań niejednej restauracji. Nikt z nas nie ma wątpliwości, że na dolnośląskich stołach spotkamy grzybową, barszcz czerwony, karpia, pierogi z kapustą, uszka, groch z kapustą, kluski z makiem, kutię, kisiel z owsa, pierogi ruskie, zalewajkę, kołduny, kartacze lub bliny ze śmietaną, pyzy, rogałe marcińskie, szneki z glancem, liberkę lub mamałygę. Rzeczywiście ankietowani na pytanie o charakterystyczną potrawę „lokalną” odpowiadali, że nie ma takiej albo wymieniali wszystko, co możliwe i zapewne najbardziej charakterystyczne dla domowej kuchni.

⁶W. MACHNICKI, *Historia Polkowic*, Polkowice 1998, s. 123-125.

⁷Liczba mieszkańców Polkowic wzrosła z 1,6 tys. w roku 1960 do 7,7 w 1970, a Lubina w tym okresie z 5,5 do 29 tys. Polkowice dzięki odkryciu miedzi odzyskały prawa miejskie w 1966 roku. Oba powiaty rozbudowały infrastrukturę. Do dzisiaj miedziowy holding wspiera rozwój regionu, finansuje większość przedsięwzięć kulturalnych; A. DUNAŁ, *Rozwój regionu i jego społeczne skutki*, [w:] *Monografia KGHM Polska Miedź S.A.*, Lubin 1996, s. 53-69.

⁸M. ORDYŁOWSKI, *Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców wsi dolnośląskiej*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 143-149.

Choć zdarzały się skojarzenia z górniczymi karczmami oraz wymienianie piwa i golonki jako elementu miejscowego menu. Także na miejscową tradycję i stan kulturowy miały wpływ migracje, a zwłaszcza powojenne przesiedlenia. Grupy osadnicze przybywały z bagażem doświadczeń i tradycji, które w pierwszym momencie na pewno nie służyły asymilacji, ale miały stanowić element związku z opuszczonymi terenami. Starano się przenieść fragmenty „swojej małej ojczyzny” na zachód i przystosować „obce miejsce” do w miarę normalnego funkcjonowania. Czasami te zabiegi były irracjonalne, jak choćby niszczenie centralnego ogrzewania czy likwidacja łazienek w domach, bo przecież piec jest dużo lepszy, a „paskudzenie we własnym domu” nie uchodzi i lepiej temu celowi służy „sławojka”. Z dużą dozą ironii przyjmowano też zabiegi „magiczne” osadników ze wschodu, jak choćby te przeciwdziałające urokom czy mające zapewnić dobrobyt lub szczęśliwe zamałżpójście. Sympatyczniej odnoszono się do „widowiskowo-tanecznych” imprez „centralniaków” czy noworocznych „psikusów” osadników z Jugosławii. Ulegano też wrogiej propagandzie powodującej bariery psychologiczne, że niemiecki osadnik to zawsze wróg i tylko czeka na możliwość odebrania Ziemi Odzyskanych (wielu osadników miało odczucie, że one są tylko czasowo przy naszym kraju), a przesiedleni w wyniku akcji „Wisła” Łemkowie i Ukraińcy to bandyci, którzy czekają na to, żeby się zemścić. Z biegiem czasu okazało się, że niemiecki gospodarz lepiej potrafił uprawiać gorszej jakości glebę i można było nauczyć się od niego jak ją nawozić, jak korzystać z nieznanych w niektórych regionach kraju maszyn. Między „wrogami” dochodziło do nawiązania nici sympatii, która nierzadko przetrwała lata. Podobnie wyglądała sytuacja z przybyszami z Beskidu Sądeckiego i Niskiego: okazało się, że „poczucie wspólnej niedoli” w związku z koniecznością życia w nowej rzeczywistości, zbliżyło i wytworzyło sąsiedzkie więzi.

Obecnie, na początku XXI stulecia już niewielu wiekowych mieszkańców pamięta o tych problemach, a dla młodych jest to problem abstrakcyjny. Mało kto pielęgnuje też zwyczaje przodków po to, aby zaznaczyć swoją odrębność. Młodzi Dolnoślązacy, Lubinianie Polkowiczanie akceptują to, co im odpowiada, co im się podoba, nie przywiązując wagi do tego, skąd się wywodzą. Chętnie uczestniczą w imprezach, które organizowane są przez towarzystwa mniejszościowe. Mieszkaniec powiatu lubińskiego czy polkowickiego zapytany o charakterystyczne imprezy lokalne wymienia obchody wydarzeń lubińskich, ponieważ kojarzą się z przyjazdem do Lubina znanych zespołów i twórców; Polkowickie Dni Teatru (gdzie nierzadko jest możliwość zobaczenia najlepszych polskich spektakli) i oczywiście Łemkowską Watrę, gdzie stałym gościem jest Kyczera, czyli Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca, w skład którego wchodzi mieszkańcy dawnego województwa legnickiego. Watra na ob-

czyźnie odbywająca się od kilku lat w Michałowie⁹ przyciąga wielu chętnych z całej Polski, nie związanych bynajmniej z Łemkowszczyzną, tylko doceniających urok łemkowskiego folkloru, a zwłaszcza widowiskowy charakter organizowanych imprez, barwne ubiory i profesjonalizm występujących zespołów¹⁰. Łemkowska Watra na obczyźnie odbywa się w stałym terminie, zawsze w pierwszy weekend sierpnia. Sygnał do rozpoczęcia daje najstarszy mieszkaniec, rozpalając ognisko. Podczas 2-3 dniowego spotkania odbywają się zawody sportowe, konkursy dla dzieci i młodzieży, wieczory literackie, promocje książek, występy zespołów, pokazy filmów. Można też spróbować łemkowskich przysmaków¹¹. Chętnie też Polkowiczanie i Lubinianie uczestniczą w Festynach KGHM organizowanych zawsze na początku września, kojarzonych zwykle z czasem rozrywki: pokazami lotniczymi, występami zespołów, konkursami, zabawami, atrakcjami dla najmłodszych i oczywiście konsumpcją. Z miedziowym potentatem najbardziej jednak kojarzą się imprezy towarzyszące obchodom górniczego święta, czyli „Barbórki”. Mimo że obszar LGOM obejmuje też Legnicę i Głogów, to wszystkie najbardziej charakterystyczne imprezy górnicze odbywają się właśnie w Lubinie i Polkowicach. W okolicach tych miejscowości znajdują się kopalnie i skupiony jest cały przemysł wydobywczy. Natomiast Legnica i Głogów kojarzone są z przemysłem przetwórczym – tam znajdują się huty. Górnicza tradycja na pewno integruje miejscową społeczność i odróżnia od pozostałych obszarów. Mieszkaniec powiatu polkowickiego i lubińskiego nie ma wątpliwości, że w okolicach 4 grudnia na ulicach spotka ubranych w górnicze stroje, że pod oknami oficjeli będzie grała górnicza orkiestra i występował chór, a wieczorami na ulicach będzie można spotkać wracającą z kuflami górniczą brać. Obchody górniczego święta zawsze rozpoczyna uroczysta msza, podczas której przez wstawiennictwo św. Barbary zanoszone są prośby do Boga o opiekę i same bezpieczne szychty. Później ulicami miasta wędruje górniczy pochód, w trakcie którego odbywa się „skok przez skórę”, czyli symboliczne pasowanie na górnika¹². A wieczorem „dorocznym zwyczajem górnicy spo-

⁹Przemków i Michałów stanowiły miejscowości, gdzie w 1947 roku osiedliło się najwięcej Łemków.

¹⁰Na „michałowskiej estradzie” występowały zespoły z Włoch, Japonii, Nowej Zelandii. O wstrze zob.: R. ŻERELIK, *Łemkowska watra na obczyźnie-integrująca rola corocznych spotkań łemkowskich*, [w:] *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2008, s. 109-114.

¹¹Od kilku lat watra jest dotowana przez państwo, co pozwala na szerszy rozmach organizacyjny; *ibidem*, s. 112.

¹²Skok przez skórę jest też ważnym elementem dorocznych karczm piwnych. „Skóra górnicza” była elementem tradycyjnego wyposażenia górniczego; E. M. KRANZ, *Tradycje górnicze – wprowadzenie*, „Zeszyty Lubińskie”, nr 1, Oblicza Kultury, red. B. Techmańska,

tykają się w dniu św. Barbary, przy tradycyjnym kuflu piwa, by w śpiewie i żartach porozprawiać o trudach stanu gwareckiego”, czyli na tzw. „karczmach”. W karczmach różnego szczebla bierze udział każdego roku ok. 8 tys. osób. „Współczesna karczma piwna to średnio około trzy godziny wypełnionych specjalnie na ten cel ułożonym, wyreżyserowanym i zagranym wyłącznie przez amatorów programem. Składają się na niego przyśpiewki, skecze, scenki rozgrywane na żywo, w zależności od atmosfery spotkania i poczucia humoru gości oraz inwencji prowadzących”. Oczywiście zdarzają się ostrzejsze słowa i dominują rymy częstochowskie, ale puenty zawsze są pouczające. Zwyczajem też jest to, że na karczmę tzw. centralną zapraszani są przedstawiciele władz państwowych, którzy często obsadzani są w głównych rolach realizowanego programu¹³. Nieodłącznym atrybutem każdej karczmy jest oczywiście kufel, każdego roku innego wzoru. Górnicy bawią się na karczmach, a panie zatrudnione w KGHM mają swoje combry babskie, realizowane według podobnej konwencji. Jeden z zakładów górniczych zainicjował też organizację „góbabników”, czyli imprez koedukacyjnych, na których – jak nazwa wskazuje – obecni są i górnik i baba.

O ile miejscowe tradycje górnicze są bardzo mocno zakorzenione w świadomości, o tyle znajomość lokalnej historii nie wygląda najlepiej. Na pytanie: „Jakie znasz ważne wydarzenia i postaci związane z Twoim miejscem zamieszkania?” – większość wymieniała wydarzenia lubińskie, czyli tragedię sprzed 26 lat, kiedy w rocznicę porozumień sierpniowych w Lubinie zginęły trzy osoby. Trudno jednak o takim wydarzeniu nie pamiętać, biorąc pod uwagę, że w 2007 roku, w okrągły jubileusz w Lubinie był prezydent i premier RP, a telewizja ogólnopolska transmitowała rocznicowe obchody. Od kilku lat w dniach 30 i 31 sierpnia do Lubina przyjeżdżają znane zespoły i na lubińskich błoniach odbywają się koncerty. W pewnym sensie partycypowanie w kulturze masowej utrwaliło wiedzę na temat historii lokalnej. Drugim wydarzeniem, o którym funkcjonuje pamięć, jest odkrycie miedzi w 1957 roku i temu też trudno się dziwić, biorąc pod uwagę, że rodziny większości respondentów właśnie w związku z tym odkryciem przybyły na wspomniane tereny¹⁴. Trzecie najczęściej wymieniane wydarzenie dotyczy sukcesów sportowych miejscowych klubów, a zwłaszcza drużyny piłkarskiej Zagłębia Lubin, poniekąd dwukrotnego Mistrza Polski. Tak samo

M. Zawadka, Lubin 2003, s. 146.

¹³Scenariusze karczmy to najczęściej tematy wzięte z życia, ale zdarzają się motywy literackie, filmowe, sportowe; A. MIKOŁAJCZAK, *ibidem*, s. 147-148.

¹⁴Ponad 50% badanych pochodzi z tej drugiej fali migracyjnej związanej z odkryciem miedzi i budowa LGOM. Drugą największą grupę przesiedleńczą stanowią przybysze ze wschodu.

jak wzrasta poczucie patriotyzmu po sukcesach polskich sportowców, tak samo patriotyzm lokalny się wzmaga kiedy lokalne drużyny odnoszą triumfy¹⁵. Waga lokalnego sportu jest naprawdę wielka, skoro 30% ankietowanych na prośbę o dokończenie zdania „Jestem Lubinianinem więc...” dopisywało „kibicuję Zagłębiu Lubin”. Na drugim miejscu znalazło się „doceniam rolę miedzi w rozwoju mojej miejscowości”, a dopiero jako trzecia odpowiedź padało „kocham to miejsce i dobrze się tu czuję”. Wypada jednak też przyznać, że nader często zdarzały się dokończenia „nic dla mnie to nie znaczy”. Wśród ważnych postaci związanych z historią obydwu ziem znajduje się Jan Wyżykowski, odkrywca miedzi (ponad 50% ankietowanych go wymieniło). Jest to jedna z postaci, która w Lubinie doczekała się pomnika, osiedla swojego imienia, a także na terenie powiatu polkowickiego i lubińskiego patronuje pięciu szkołom. Każdego roku 4 grudnia szkoły te uczestniczą w składaniu kwiatów pod pomnikiem, a dla uczniów organizowane jest spotkanie z władzami Kombinatu. Pamiętany jest też Ludwik legnicko-brzeski, po którym został kodeks lubiński i pozostałości lubińskiego zamku¹⁶, Jan Jonston – przyrodnik i uczonec, którego imię nosi miejscowy szpital, a w podlubińskich Składowicach przez kilka lat funkcjonowało muzeum gromadzące pamiątki po nim, oraz Napoleon (wspominany jest jego pobyt w Polkowicach). Z drugiej zaś strony bardzo często wymieniane są osoby związane z współczesną historią miast – aktorzy wywodzący się z Lubina i Polkowic: Andrzej Chyra i Renata Dancewicz; sportowcy Janusz Zarankiewicz, Erwina Ryś-Ferenc czy politycy reprezentujący nas w instytucjach władzy centralnej, jak były poseł, senator i Prezydent Miasta Lubina Tadeusz Maćkała, były senator i znany chirurg-ortopeda prof. Janusz Bielawski, obecny poseł Ryszard Zbrzyzny czy były minister skarbu Wiesław Kaczmarek.

Najlepiej przy analizie tożsamości wypada perspektywa psychologiczna. Zasadniczo dotyczy sfery emocji, jest bardziej irracjonalna niż rozumowa i nie wymaga niczego więcej oprócz jasnej deklaracji. Ok. 80% zapytanych „Czy czują się związani ze swoim miejscem zamieszkania?” odpowiedziało „tak”. Młodzi (zasadniczo uczniowie klas maturalnych)¹⁷ uzasadniali swój wybór tym, że tu żyją ich rodziny, przyjaciele, tu się urodzili i czują się dobrze i bezpiecznie. Niemniej większość z nich twierdzi, że gdyby w przyszłości znaleźli ciekawą pracę poza Lubinem, Polkowicami, nie mieliby więk-

¹⁵Nie był jej w stanie zmniejszyć fakt, że Zagłębie spadło teraz do I ligi i jest to kara za udział w aferach korupcyjnych.

¹⁶W kaplicy zamkowej, której fundatorem był Ludwik I prezentowane są różne wystawy twórców regionalnych i ogólnopolskich, a w okolicach galerii organizowane są koncerty, natomiast przy okazji ważnych zawodów sportowych ich projekcie na telebimie – w pewnym sensie jest to kulturalne centrum Lubina.

¹⁷Najmłodsi respondenci mieli po 17-19 lat.

szych problemów ze zmianą miejsca zamieszkania. Uczucie także nie byłoby tym argumentem, który zdeterminowałby przeprowadzkę, choć z sentymentem wspominaliby rodzinne strony. Studenci raczej deklarują chęć pozostania w mieście akademickim, ponieważ „tam są większe możliwości” jeśli chodzi o sferę zawodową, rozwoju intelektualnego czy udziału w życiu kulturalnym. Niektórych natomiast plany zawodowe mobilizują do powrotu, „bo przecież KGHM jest jedną z większych firm w Polsce” i stwarza możliwość pracy. Stabilizację zawodową jako podstawowy element „przywiązania” do miejsca podają ludzie w średnim wieku, najczęściej zatrudnieni w KGHM lub w „miedziowych” spółkach. Ciekawe, że największy problem z identyfikacją z miejscem zamieszkania mają ci, którzy mieszkają w powiecie polkowickim i lubińskim najdłużej (przede wszystkim mieszkańcy wsi), przybyli zaraz po wojnie: repatrianci ze wschodu i Łemkowie. Może wynika to właśnie z problemu oderwania od tego, co kojarzyło im się z tradycją, ojcowizną. Ale też osoby, które z wyboru, licząc na lepsze warunki życia przyjechały na Ziemię Odzyskaną, nie są do końca przekonane, że dokonały właściwego wyboru i tęsknią za rodzinnymi stronami. Oczywiście zjawiska nie można generalizować, ponieważ wielu jest zadowolonych z tego, że zdecydowało się na przyjazd i znalazło to „lepsze życie”. Przywiązanie do miejsca zamieszkania nie przekłada się jednak na chęć podejmowania działań „dla regionu”. Tylko nieliczni deklarowali swoją pomoc w organizowaniu spotkań, imprez, wystaw, które przypominają ważne wydarzenia i postaci lokalne. Większość twierdziła, że „od tego są ludzie”: pracownicy organizacji kulturalnych, regionalnych stowarzyszeń czy tzw. społecznicy. Dużo wygodniej być odbiorcą niż twórcą. Z drugiej strony udział w imprezach organizowanych choćby przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubieńskiej i ekspozycjach stałych i czasowych prezentowanych w Muzeum Ziemi Lubieńskiej, przypominających dziedzictwo kulturowe omawianych terenów pozostawia w pamięci uczestników wiedzę na temat lokalnej przeszłości. Większość organizowanych imprez jest skierowana do dzieci i młodzieży (konkursy „Polska Miedź”, „Znam zabytki powiatu”, sesje popularno-naukowe, spotkania z lokalnymi twórcami), więc istnieje nadzieja, że kolejne pokolenie będzie bardziej zorientowane w obszarze historii lokalnej. Tym bardziej, że szkoła chyba nie zawsze zaspokaja wszystkie potrzeby uczniowskie w zakresie edukacji regionalnej. Szkoła dopiero na trzecim miejscu była wymieniana jako „ośrodek dostarczania wiedzy” na temat lokalnej przeszłości. Jako na pierwsze źródło uczniowie wskazywali na swoich rodziców i dziadków, a tuż za nimi znalazły się media i Muzeum Ziemi Lubieńskiej.

Wracając do terminologicznych kwestii pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad politologiczną i urbanistyczną perspektywą. Co do poglą-

dów politycznych, to większość uczniów nie miała ich jeszcze sprecyzowanych, często były one odzwierciedleniem przekonań rodziców. Patrząc jednak na preferencje polityczne po 1989 roku, to nie bez powodu nazywano LGOM „Czerwonym Zagłębiem”. Zwykle większe poparcie zdobywała lewica – wyjątkowo w ostatnich wyborach sukces odniosła PO, ale tutaj mogła zadecydować ogólna sytuacja w kraju. A co do budownictwa – bloki z wielkiej płyty raczej nie mogą uchodzić za szczególny rodzaj budownictwa, odróżniający lubińskie i polkowickie od pozostałej części kraju. Natomiast na pewno nieodłącznym elementem miejscowego krajobrazu są kopalniane szyby. Trudno je jednak uznać za charakterystyczny dla regionu typ budownictwa, bowiem jest on właściwy dla konkretnego obszaru przemysłowego i związany z funkcjonującym na nim wydobywaniem.

Wyraźnie widać, że najmocniej zaznaczonym elementem jest poczucie związku z miejscem zamieszkania, które jednak wynika nie z faktu miłości do tego miejsca ze względu na posiadane walory historyczne czy przyrodnicze, ale z faktu, że jest to miejsce urodzenia, obszar, z którym łączą się wspomnienia i gdzie mieszkają przyjaciele. Ewentualnie podkreślany jest aspekt ekonomiczny: „Tutaj mam pracę, która zapewnia mi stabilizację”. Niemniej jest to też jakiś rodzaj identyfikacji, który ma wpływ na to, że z różnych miejsc w Polsce właśnie to jest ważne. Jeden z największych lokalnych społeczników, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej, wyróżniony za swoje działania na rzecz lokalnej społeczności Nagrodą Miasta Lubina i Ikarem Kreatywności Powiatu Lubińskiego, zapytany, dlaczego przejawia tak ogromną aktywność w podejmowaniu przedsięwzięć, mimo że do Lubina przyjechał w latach 70., czyli nie jest stąd odpowiedział, że miejsce, w którym człowiek mieszka, powinno z samego faktu zasiedlenia być dla niego ważne i obowiązkiem każdego mieszkańca jest poznać historię i dziedzictwo kulturowe regionu tym bardziej, że to dziedzictwo w tym konkretnym przypadku jest wyjątkowe.

Barbara Techmańska

**I am from here, so... – identity awareness among the inhabitants
of the Lubin and Polkowice regions**

Abstract

The author analyses the identity of the inhabitants of the region of Lubin and Polkowice and singles out the elements that could have influenced it. In formulating the final conclusions a questionnaire was used where the respondents reflected on their relations with the place they live in, and specified if those relations had only psychological background or were based on the historical or anthropological and ethnographical factors as well. The question if the Lubinians and Polkowicians wish to initiate the local and regional activities was also asked.